

# Norbert Kasperek

---

"Józef Bem 1794-1850", Eligiusz Kozłowski, Warszawa 1989 ; "Generał Bem", Jadwiga Chudzikowska, Warszawa 1990 : [recenzja]

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 191-193

---

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Eligiusz Kozłowski, *Józef Bem 1794—1850*, MON, Warszawa 1989, ss. 199; Jadwiga Chudzikowska, *General Bem*, PIW, Warszawa 1990, ss. 600.

Józef Bem urodził się w roku insurekcji kościuszkowskiej w Tarnowie. Mając piętnaście lat, na fali entuzjazmu po wyzwoleniu Galicji przez małą armię księcia Poniatowskiego, znalazł się w wojsku polskim. Ukończył Elementarną Szkołę Artylerii i Inżynierii, a niebawem, już jako oficer, rozpoczął nudną służbę garnizonową w Gdańsku. W 1812 roku w składzie X korpusu Wielkiej Armii brał udział w wyprawie na Rosję; bił się wówczas m.in. pod Mielawkami, Labiawą, Brandenburgiem, Fromborkiem. Uczestniczył w słynnej obronie Gdańska w 1813 roku, zdobywając krzyż Legii Honorowej. W armii Królestwa Polskiego Bem służył z przerwami, na co złożyły się i nieszczęsne pojedynki, i aktywny udział w pracach Wolnomularstwa Narodowego i Towarzystwa Patriotycznego. W latach poprzedzających wybuch powstania listopadowego przebywał w rodzinnej Galicji. We Lwowie pod jego kierunkiem przebudowano istniejący do dziś gmach Ossolineum. Po wybuchu powstania listopadowego, ale dopiero w marcu 1831 roku, znalazł się ponownie w szeregach wojska polskiego. Wyróżnił się w bitwie pod Iganiami i w słynnej, należącej już do legendy narodowej, szarży artylerii konnej pod Ostrołęką. W stopniu generała bronił Warszawy. Po jej upadku wysuwany był przez przeciwników kapitulacji na wodza naczelnego. Opowiadał się za energicznym prowadzeniem działań zbrojnych. 5 października wraz z całą armią znalazł się w Prusach. Już na emigracji zabiegał o utworzenie legionu polskiego najpierw w Portugalii, potem w Belgii. Zabiegi te nie zjednywały mu sympatii wśród współemigrantów. Na arenę polityczną wypłynął w czasie Wiosny Ludów, najpierw walcząc na czele zrewoltowanego Wiednia, a po jego upadku na Węgrzech. Tam, zwłaszcza w Siedmiogrodzie, odniósł szereg wspaniałych zwycięstw. W 1849 roku — już po klęsce rewolucji węgierskiej — schronił się w Turcji i aby móc służyć w tureckiej armii, przeszedł na islam. Zmarł w dalekim Aleppo z słowami: „Polsko, ja cię już nigdy nie zabawię”.

Bem — bohater dwóch narodów — odegrał niezwykle istotną rolę po przejściu armii polskiej do Prus, w przeciwieństwie do ostatniego wodza naczelnego, gen. Rybińskiego, który nie miał prawie żadnego autorytetu. Władze pruskie kontaktowały się z dowódcami poszczególnych rodzajów broni: jazdy — płk. Franciszkiem Kosko, piechoty — płk. Feliksem Breańskim oraz artylerii — gen. Józefem Bemem. Ten ostatni wysunął się wkrótce na czoło ich wszystkich. Stało się to nie tylko ze względu na rzutkość i niebywałą energię bohatera spod Igań i Ostrołęki. Od samego początku był bowiem Bem rzecznikiem kontynuacji walki. Jeszcze we wrześniu 1831 roku proponował rozczłonkowanie rozsypującej się armii polskiej i przejście do działań partyzanckich. Wywołało to oczywiście niechęć do Bema wyższych oficerów, zadowolonych, że powstanie „nie zakończyło się drugimi Radoszycami”. W Prusach Bem najenergiczniej zabiegał o wprowadzenie jak największej liczby oficerów i żołnierzy do Francji. Wobec do końca nie ustabilizowanej sytuacji politycznej Europy, istniała nadzieja na konflikt Rosji — głównie z Francją. Stąd gloria owych legionów (przecież smutnie kończących swoje losy na San Domingo). Najtrafniej oddał to młodzieńki oficer saperów (internowany także w Prusach, w Kreuzburgu) Konstanty Gaszyński pisząc: „Bracia! Namże się dzisiaj namyślać przystało / Między hańbą powrotu a Legionów chwałą”.

Agitacja za wyjazdem spowodowała, iż zmuszono gen. Bema do wyjazdu z Prus. Chodziło o to, aby popularny generał nie wpływał na liczne rzesze niezdecydowanych (chcących wracać bądź emigrować). W Paryżu, a później w Saksonii, Bem nadal — głównie dzięki pomocy oddanych mu oficerów, m.in. Wincentego Pola — organizował przerzut wojskowych z Prus do Francji. Stąd też słusznie nazwano Bema „ojcem polskiej emigracji”.

Książka Kozłowskiego jest streszczeniem jego pracy z 1958 roku o gen. Bemie.

W nowej publikacji pozbył się w warstwie językowej balastu epoki pierwszego wydania, uzupełnił o nową literaturę. Z racji praw serii (w której wydał Kozłowski tę drugą pracę) rozbudowane zostały sprawy militarne. Nie ustrzegł się jednak Autor kilku drobnych błędów. I tak:

- s. 40 pod Ostrołęką nie było 2. dywizji piechoty;
- s. 57 armia główna po 5 października odbyła kwarantannę w Brodnicy i okolicach. W Golubiu przebywali jedynie oficerowie, którzy opuścili wojsko polskie w dniach 1—3 października.
- Wśród kilku ilustracji zamieszczono też reprodukcję powszechnie znanej Olszynki Grochowskiej Wojciecha Kossaka. Po co? W bitwie tej nie uczestniczył nasz bohater, ale w sumie to drobiazgi, w niczym nie deprecjonujące wartości książki. Nakład 10 tys. egzemplarzy adresuje ją do szerokiej publiczności, podobnie jak wydaną w dwukrotnie wyższym nakładzie pracę Jadwigi Chudzikowskiej. Ta ostatnia praca ma też trzykrotnie większą objętość. Niestety, namnożyło się w niej błędów! Biografia Chudzikowskiej napisana jest wspaniałym, pięknym językiem, ale odnoszę wrażenie, że Autorka przedkłada często formę nad treść.
- s. 22 „już w kwietniu [1794 — N.K.] zagrzmiały armaty na raclawickich polach. Niestety wkrótce przyszy Maciejowice”, jakby tych dwóch wydarzeń nie dzielił dystans półrocznej walki!
- s. 28 bitwę pod Raszynem stoczono 19 kwietnia. 14 kwietnia wybuchła wojna;
- s. 29 bez sensu zdanie: „Rosjanie czekali na zwycięstwo Napoleona [w 1809 r. — N.K.], by zażądać zdobytej przez siebie Galicji, na którą zawsze mieli chrapkę, przejść jawnie na stronę Austrii i unicestwić Księstwo Warszawskie”. Logiczniej by było chyba, gdyby Aleksander czekał na klęskę Napoleona?
- s. 43 Wielka Armia w marszu na Rosję w 1812 roku przechodziła głównie przez Księstwo Warszawskie, a nie przez Prusy Wschodnie;
- s. 57 20 marca 1815 roku — to drobiazgi — Napoleon był nie tylko pod Paryżem co w samym mieście;
- s. 80 pisownia — Krasnystaw, Krasnegostawu;
- s. 102 „Glywitz” to Gliwice i należały wówczas do Prus;
- s. 109 10 marca 1831 roku Michał Radziwiłł nie był już wodzem naczelnym, bowiem 26 lutego zastąpił go gen. Jan Skrzynecki;
- s. 126 bardzo mętny opis ostrołęckiej bitwy, np. po natarciu Polaków „działa rosyjskie musiały zamilknąć, by nie razić swoich”, a było oczywiście odwrotnie;
- s. 142 gen. Giełgud został zastrzelony w czasie przekraczania granicy przez oficera jego korpusu;
- s. 176 gen. Rybiński był dowódcą 1. dywizji piechoty;
- s. 186 „przyparci do granicy” Polacy nie widzieli jednak wojsk pruskich;
- s. 187 armia polska granicę przekroczyła nie „koło południa”, ale rano. „Koło południa” odbył się przegląd wojsk polskich, kiedy defiladował nie „trzeci pułk gwardii” (takiego nigdy nie było), ale 5. pułk strzelców konnych, dawny pułk gwardii królewskiej;
- s. 189 konwencję z władzami pruskimi faktycznie zawarł gen. Antoni Wroniecki a nie gen. Rybiński;
- s. 190 warto dodać, iż mieszkańcy Elbląga to wówczas przede wszystkim Niemcy, co dodaje pełniejszego wymiaru owemu entuzjastycznemu powitaniu;
- s. 190 „do miast Prus Wschodnich” powinno się dodać, że i „Zachodnich”;
- s. 190 Henryk von Brandt nie pełnił oficjalnie funkcji pośrednika między władzami pruskimi a wojskiem polskim;
- s. 195 właśnie odwrotnie. Do Królestwa nie udało się „wypchnąć z powrotem” tylko żołnierzy słynnego 4. pułku piechoty liniowej;

- s. 198 „żołnierze pułku artylerii” — którego?; chyba lepiej żołnierze artylerii lub artylerzyści;
- s. 201 w 1792 roku Kniaziewicz nie mógł składać Dyrektoriatowi zdobytych sztandarów, gdyż wówczas brał udział w wojnie polsko-rosyjskiej, Dyrektoriat zaś powstał w 1795 roku itd.;
- s. 211 sprawie zajęć w Fiszewie można by poświęcić więcej miejsca, m.in. z tego powodu, iż Karol Marks winnego tych tragicznych zdarzeń znajduje w osobie gen. Bema. Żołnierzy z Fiszewa nie zamierzano „wprowadzić” — jak pisze Autorka — do Królestwa, a jedynie na nowe leża;
- s. 256 Ignacy Skarbek-Kruszewski stopnia generała dosłużył się już w armii belgijskiej (dopiero po kilku latach).

Należało też poprawnie sporządzić bibliografię. Autorka artykuły zamieszczone w pracach zbiorowych traktuje jako samodzielne pozycje, nie podaje też edytorów pamiętników. Niestety, wykaz tych błędów można jeszcze wydłużyć. W sumie pięknie napisana i starannie wydana praca traci na niedopracowaniu.

*Norbert Kasparek*

**Internationales Ärztliches Bulletin. Jahrgang I—VI (1934—1939). Beiträge zur nationalsozialistischen Gesundheits- und Sozialpolitik, Bd. 7, Rotbuch Verlag, Berlin 1989, ss. 856 (reprint).**

Wydawcy serii „Beiträge zur nationalsozialistischen Gesundheits- und Sozialpolitik”: Götz Aly, Jochen August, Peter Chroust, Klaus Dörner, Mathias Hamann, Hans-Dieter Heilmann, Susanne Heim, Franz Koch, Christian Pross, Ulrich Schultz, Christine Teller należą niewątpliwie do tej kategorii uczonych, którzy nie bacząc na różne mody intelektualne współczesnych Niemiec niezrażenie i z najwyższym kunsztem profesjonalnym kontynuują opracowywanie naukowe podjętego przez siebie przed czterema laty tematu. Dowodem tego jest m.in. siódmy tom ich znamienitej serii wydawniczej. Wszystkie poprzednie tomy odznaczały się wysokimi walorami poznawczymi, wprowadzały do obiegu naukowego nowe ustalenia, wykraczające często daleko poza historiograficzne i historiozoficzne schematy interpretacyjne nazistowskiej polityki socjalnej i zdrowotnej. Tom siódmy tej serii jest jednak szczególnie w swej treści, formie i objętości. Pod względem typologicznym należy zakwalifikować go do źródeł dotyczących niemieckiej, ale i światowej historii współczesnej. Ma rację Fridolf Kudien — badacz z uniwersytetu kilońskiego — pisząc, że jest to źródło pierwszej rangi, bowiem nawet w tak poważnych zbiorach dokumentalno-bibliotecznych, jak Wiener Library, znaleźć można tylko fragmenty tego, czego dostarcza czytelnikowi sygnalizowany tu tom „Beiträge”.

Czymże więc jest ten „biały kruki”? Jak wskazuje sam wydawca, jest to reprint czasopisma zatytułowanego „Międzynarodowy Biuletyn Lekarski” (Internationales Ärztliches Bulletin), ukazującego się od 1934 roku aż do niemieckiej aneksji rejonu Sudetów (1938) w Pradze, a następnie (do połowy 1939 r.) w Paryżu. Stąd też numery od maja 1938 roku do czerwca 1939 roku znamionuje przewaga języka francuskiego, podczas gdy poprzednie raczej niemieckiego, chociaż — jak na międzynarodowe czasopismo przystało — zamieszczało ono także teksty w języku angielskim oraz czeskim, a przy tym streszczenia i spisy treści z reguły podawane były w wersji obcojęzycznej. I tak: jeśli artykuł drukowano w języku niemieckim, to opatrywano go streszczeniem w innym języku, i odwrotnie. „Internationales Ärztliches Bulletin” (dalej. IÄB) ukazywał się jako miesięcznik lub dwumiesięcznik, lecz nie częściej niż dziesięć razy w roku. Borykał się z ogromnymi trudnościami wydawniczymi. Założony został bowiem przez niemieckich lekarzy-emigrantów z Trzeciej Rzeszy, w znacznej części Żydów, którzy w Czechosłowacji